

Uwłczenie redaktorów w Warszawie: Zygmunt Makowiecki, redaktor „Gońca”, skazany administracyjnie na 3 miesiące aresztu.

Klasyczne przedstawienie w teatrze lwowskim.

Dyrekcja teatru miejskiego we Lwowie podjęła chwalebne przedsięwzięcie urozmaicenia i okraszenia bieżącego repertoaru cyklem wieczorów polskich, w których przesunąć się ma przez scenę szereg najcenniejszych utworów dramatycznych z okresu zarania naszej literatury teatralnej. Przedstawienia te mają być rodzajem popisu sił i środków sceny lwowskiej, rodzajem tej szlachetnej emulacji, która ma dostarczyć dowodu, że lwowski teatr miejski usługi przodować pod względem myśli przewodniej i pod względem umiejętności i staranności w inscenizowaniu tego rodzaju przedsięwzięć teatralnych innym polskim teatrom. Możliwość sprostania temu

zadaniu dostarcza teatrowi lwowskiemu pierwszorzędny dziś zespół sił aktorskich w odpowiedzialnych wydziałach ról, obfitujący w pierwszorzędne

się, ruchu, gieście i charakteryzacji. taką stylową w każdym calu, że jak się wyraził jeden z krytyków lwowskich, mogłaby zagrać bez obawy „Fircy



Pożar remiz tramwajowych w Warszawie: Widok płonących budynków.

talenty, liczny personal do sił drugoplanowych, oraz świadoma swych obowiązków reżysera.

Na pierwsze przedstawienie z cyklu klasycznego wybrano żywo przechowującą się w tradycji teatralnej komedię Franciszka Zabłockiego „Fircyk w zalotach”. Utwory tego rodzaju dziś już oczywiście tylko w ramach wykwiłnej stylizacji mogą mieć swe uprawnienie na scenie, jako retrospektywny rzut oka w przeszłość naszego teatru i naszej dramatycznej literatury. Przedstawienie „Fircyka w zalotach” wypadło pod każdym względem znakomicie.

Teatr lwowski zapalił istotnie wszystkie świeczki, aby stanąć na wysokości zadania. W inscenizacji nie szczędzono trudu, aby dać całości nowy wyraz i oryginalny gest. Trójka artystów: Siemaszkowa (Podstolina), Feldman (Pustak) i Nowacki (Fircyk), była tak świetną w każdym odczuciu

cyka” przed samym królem Jegomością. Nie mniej stylową i staranną była też część dekoracyjna, przygotowana z niemałym mozolem przez znanego artystę malarza p. F. M. Wygrzywalskiego.

Zdjęcie nasze przedstawia scenę z aktu I. u króla Stanisława Augusta.

Pożar remiz tramwajowych w Warszawie.

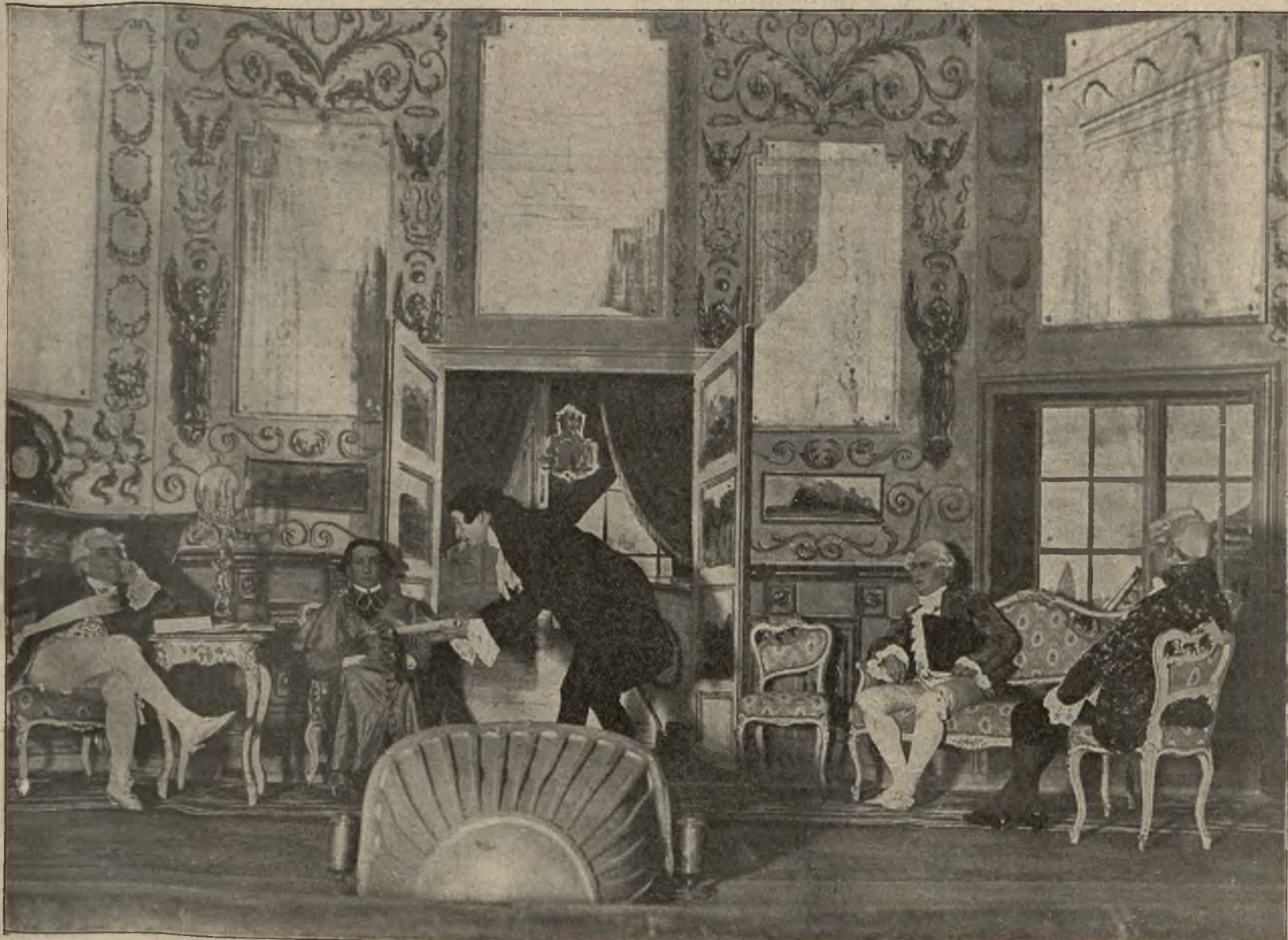
Widownia groźnego pożaru była w tych dniach dzielnica wolska w Warszawie. Ogień z niewyjaśnionych przyczyn powstał na posiadłości tramwajów miejskich, gdzie znajduje się siedziba zarządu, remizy, warsztaty — w olbrzymim budynku dre-

wnianym, w którym dawniej znajdowały się remizy tramwajów konnych, a obecnie wprowadzeniu trakcji elektrycznej do tramwajów — zajętych na stajnie i składy furazów.

Płomienie pędzone silnym wichrem objęły niebawem cały kompleks budynków, a pożar szerzył się z tak niezwykłą szybkością, że znajdujące się w płonącym budynku konie, w liczbie 49, zdołano tylko z trudem uratować.

Pożar strawił do szczętu trzy dawne remizy tramwajowe, z których pozostały tylko zgłiszczka. W zgorzałych budynkach spaliło się przytem dziewięć starych wagonów tramwajowych.

Szczęściem teren, objęty przez pożar, z dwóch stron sąsiadował z pustymi placami, wobec czego budynki trakcji elektrycznej znajdowały się poza obrębem wszelkiego niebezpieczeństwa.



Klasyczne przedstawienie w teatrze lwowskim: Scena z aktu I. u króla Stanisława Augusta.